

może nie wszystko poświęca się zewnętrzności tzn. nie wszystko istnieje na pokaz. Czas poezji jest czasem psychologicznej i moralnej prawdziwości...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Andrzej Grabowski, „Poezje wybrane”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2010.

Poetyka Iśnienia

Próba zmierzenia się z materią, jaką pulsują wiersze **Kazimierza Burnata**, wzbudza silne emocje. Kiedy piszący jest poetą? Kiedy czytając wiersze, czujemy się, jakby ktoś uderzył nas między oczy, a niespodziewane, mocne przeżycie wpisuje się w pamięć i wywołuje kolejne reakcje. Na przykład uświadamia nam, że moglibyśmy w taki sposób przedstawić własne przeżycia lub – co ważniejsze – staje się impulsem do pisania, zarzewiem twórczym. Zmagając się jednak z tworzywem, jakim jest język, zwykłemu zjadaczowi chleba musi przyjść wtedy do głowy, że poetą nie każdy może być, a twórca dopuszcza nas do siebie do pewnego stopnia, pokazuje tyle, ile chce, kreuje rzeczywistość. Nie można przeniknąć do końca tajemnicy drugiego człowieka, ale okruchy z bogactwa własnych przeżyć, jakie nam poeta ujawnia, odbijają się na dalszym naszym życiu. „Przenikanie”, bo ta książka poetycka zapoczątkowała moją fascynację twórczością wrocławskiego poety, uważam za jedną z najlepszych polskich edycji mijającego dziesięciolecia (dobrze, że ukazało się jej II wydanie). „Wiew przeznaczenia” potraktowałam już z dystansem. Niepotrzebnie, bo to także doskonała warsztatowo i mądra książka.

Najnowsza – „Żar zmierzchu” jest kolejnym wydarzeniem edytorskim. Zastanawia już sam oksymoroniczny tytuł. Czy autor chciał tylko podkreślić zachodzące cyklicznie zmiany pór dnia i ich wpływ na moce fizyczne i twórcze człowieka, czy też chodzi o długość bytowania na tym świecie i wykorzystywanie żaru własnych doświadczeń, pragnień i intelektu, by godnie dożyć ostatniej godziny, której nikt tak naprawdę z nas nie zna. Poeta jest w pełni świadomy przemijalności życia, pisze o tym, ale bez zbędnej manifestacji. Także o śmierci – i to w mistrzowski sposób, choć także bez afektacji. Śmierć jest ostatnim aktem życia, czymś pewnym, nieuniknionym, więc póki co trzeba zajmować się życiem – we wszelkich jego aspektach. Są jednak takie chwile, gdy trudno, nawet po latach, pogodzić się z odejściem z tego świata najbliższych czy też ofiar zagłady, pogromu. Przejmująco oddają przeżycia autora chociażby: „Amor fati II”, „Cmentarz zimą”, „Cierpliwość chleba” czy wreszcie „Amor fati III (innej pamięci niż)” poświęcony żydowskiemu ofiarom, których *...kości / wydymily się w krematoriach / wraz z duszami / i nie podlegają skatalogowaniu*.

W poezji Kazimierza Burnata wszystko pulsuje życiem. To twórca błyskotliwy, ale niemal chłodny, jakby przekazywał tylko uniwersalne prawdy. Język, jakim się posługu-

je, jest zwięzły, a przecież tworzy swobodnie obrazy poetyckie. Wystarczy choćby przeczytać „Jeszcze nie a już” – pierwszy wiersz z „Żaru”: *...przestrojone ciało / nasłuchując pieśni / zgłodniałej duszy / chłonie przedsmak / pozaziemskiego seksu*.

Poeta jest indywidualistą i perfekcjonistą. Porównywanie K. Burnata z innymi twórcami to fałszywa droga. Każda książka poetycka jest napisana tak, jakby poeta myślał, że to będzie ostatnia rzecz w jego dorobku, zatem musi być wyjątkowa. Może dlatego, że tak naprawdę zaczął wydawać w wieku już dojrzałym, zdobywszy gruntowną wiedzę o życiu, ludziach, a samowiedza z różnych dziedzin sztuki w połączeniu z talentem pozwala mu w mistrzowski sposób ujarzmić słowa. Twórczość poety charakteryzują wciąż nowe, nieoczekiwane zestawienia słów, dodające wierszom ekspresji, np. w „Jesienne” z najnowszej książki poetyckiej: *Plusk fontanny / zagłusza pomruk wyczerpania...*, w „Przedwiośniu”: *...a twoje szerniałe płuca / wydają zmrózony oddech / po wypalanej zimie / ciepły deszcz / orzeźwi elewację świata / tęcza / podbrzusze niebios*, albo w „Babim lecie”: *...sieci pajęczyn / mgielnym naciekaniem / balsamują zmarszczki pół, czy też w wierszu „Skwarny półmrok”: ...stare stopy / zmarszczkami pięć/ znaczą ślady nieuchronności*.

Przy tym poeta posiada dużą wrażliwość muzyczną i plastyczną, co wyraźnie wyczuwa się, czytając jego wcześniejsze i najnowsze wiersze. Zaskakuje także podejście do niektórych tematów – chociażby miłości. Pierwszych jedenaście wierszy „Żaru zmierzchu” poświęconych jest tej tematyce, pytanie tylko czy dla poety miłość jest tym samym uczuciem, co dla większości z nas. Przeczucie, jakże młodzieńcze, pozaziemskiego seksu, grzechu i pokusy, woni pożądania, natłok wrażeń znaczący linią serca, czas załotów już miniony, niedorzeczność sytuacji, gdy obok śpi ona – nie wiadomo czy bliska sercu, jaskółki, co zwietrzają niepokodę dla miłości, tajemna pieśń porywu, zraniona nieuskrzydłona miłość; wszystko to razem w owych wierszach sprawia wrażenie, jakby poeta był mamiiony całe życie różnymi pokusami ze strony kobiet, jakże niewrażliwych na nadwrażliwość poety w tak delikatnych aspektach życia.

Do lektury „Żaru zmierzchu” zabrałam się dwutorowo. Najpierw przeczytałam wiersze po kolei, potem jeszcze raz – tym razem od końca. Bardzo ciekawe doświadczenie!!! Tomik jest chyba lepszy w odbiorze na opak, niż od początku. W każdym razie – czy w tę, czy w tamtą stronę – układ wierszy jest konsekwentny i emanuje, jak w poprzednich książkach poetyckich, siłą wnętrza poety. W „Owocach pokory” żarzą się wspomnienia z dzieciństwa, jakich większość z nas nie miała, bo kto bawił się rachewką czy też iłowymi (blotnymi?) kulami. Ktoś, kto jako dziecko nie posiada zabawek, bądź ma ich niewiele, potrafi oczyma wyobraźni stworzyć świat pełen fantazji i bawić się przedmiotami, jakie zostały wykonane do bardziej praktycznych celów. W innych wierszach czuje się, jak wielki wpływ na całe życie poety miało dorastanie w rodzinie, której rytm pracy na pewno wyznaczał wschód i

zachód słońca, ustalone od wieków zwyczajem. Ale pełen fantazji chłopak zawsze mógł wyrażać się za sady, pola, swawolić nad rzeką, oklamując głód pajdą chleba schowaną w stodole. Po latach chleb przywołuje w pamięci spracowane ręce matki („Dostatek”). W „Obcowiznie”, „Wiewie”, „Cierpliwości chleba” czy „Pradziadowym sadzie” poeta, mając świadomość, że beztronski świat dzieciństwa odszedł w niebyt, jakby z żalem żegna się z minionym czasem.

I tak jest z każdym wierszem. Najpierw wydaje się bardzo osobisty, potem bardzo bliski naszym przeżyciom, naszej wrażliwości odczuwania. Twórca przedstawia wysublimowaną przez siebie prawdę nie tylko o sobie, ale i o człowieku, z jego indywidualnym spojrzeniem na życie, na trawiące go uczucia, jakich czytelnik nie potrafił do momentu lektury wierszy wysłowoć. I to nie jest składanka zgrabnych obrazków, określających moje czy innego czytelnika przeżycia, ale logiczna, Sokratesowa wręcz konsekwencja (choć bez jego natrętnych pytań o sens czegoś) stawiania problemu w sposób zmuszający do zastanowienia się – może po raz pierwszy – nad celem własnego bytu. Żyjemy po to, by jeść, zabiegać o zaszczyty, wygodę, dobra materialne, czy też do ostatniego dnia będziemy działać, doświadczając drugiego człowieka, chłonąc wrażenia każdą cząstką umysłu, by stawać się lepszymi, bogatszymi duchowo istotami: (***) *Mimo przyjaźni / paraliż myśli / beczynność / melancholia czy bezsens / istnienie niebyt / taniec wkoło czy marsz...* Czuje się filozofię życia poety nastawionego na ów marsz przed siebie, ciągle poszukiwanie czegoś nowego, jakby nie czuł się jeszcze spełniony, jakby chciał poznać coraz więcej dziedzin życia, by wzniecić sens własnego i innych dalszego bytowania, wzbogacić je. Poeta wymaga nie tylko od siebie ciągłego wysiłku twórczego, ale i od innych, nie tyle odlicza, co nakręca swój i nasz czas: *odwróć czas / na lewą stronę / (...) goń wiatr... („Odsłony losu”)*.

Wiersz „Odrętwienie” brzmi jak ostrzeżenie: *Tkwi bezwolny / w wygodnym układzie / ale u progu starości / przyzwyczajenia ograniczają / (...) spontaniczność zamarla...*, podobnie jak tytułowy „Żar zmierzchu”: *(...) kim mogłeś być / a nie jeste/ zrozumienie sensu niedosytu / pozbawiło cię głodu / (...) jeszcze żarzysz / aby cnotą skromności / zakotwiczyć duszę / w dnie nocy*. Zatem jeszcze mamy czas coś ze swym życiem zrobić, w pełni go przeżywać. Tylko zmieniając się, wykorzystując w pełni każdy dzień, możemy znaleźć w sobie pokłady tolerancji, zrozumienia i delikatności wobec innych.

Tak czyni Kazimierz Burnat jako człowiek i jako poeta.

GRAŻYNA GÓRSKA

Kazimierz Burnat, „Żar zmierzchu”. Wydawnictwo EUROSYSTEM, Wrocław 2010, s. 68

